Rodzimy się ze słuchem absolutnym. A potem go tracimy. Chyba że rodzina, środowisko, nauczyciele zadbają o nasze umuzykalnienie.

tekst
Szymon Babuchowski
sbabuchowski@gosciedzielny.pl

ZDJĘCIA ROMEK KOSZOWSKI

Muzykalne maluchy

Od kiedy zacząć? Najlepiej od początku. Naukowcy udowodnili, że słuchanie muzyki przez kobietę w ciąży bardzo dobrze wpływa na rozwój dziecka. Również okres niemowlęcy to świetny czas na umuzykalnianie. Dzięki kontaktowi z muzyką rozwijają się słuch, pamięć, mowa dziecka. A także relacje między rodzicem a dzieckiem.

Wszyscy jesteśmy utalentowani

Wszystko zaczęło się od odkrycia dokonanego przez pewnego Japończyka. Shinichi Suzuki, syn właściciela fabryki skrzypiec, stwierdził, że dzieci mogłyby się uczyć grać w podobny sposób, jak uczą się języka ojczystego. Wystarczy, że od najmłodszych lat będą słuchać i naśladować swoich rodziców, a następnie doskonalić swoje umiejętności. „Wszyscy rodzimy się utalentowani – twierdził Suzuki. – Trzeba tylko ten talent rozwinąć". Tę teorię potwierdzają badania amerykańskich naukowców. Jenny Saffran i Gregory Griepentrog wykazali, że rodzimy się ze słuchem absolutnym.

Jak zatem wykorzystać ten potencjał? Shinichi Suzuki opracował metodę, która pozwala uczyć gry na instrumencie nawet najmniejsze dzieci. Dziś na całym świecie istnieją stowarzyszenia Suzuki, wykorzystujące metodę języka ojczystego. Czym różni się ona od tradycyjnego nauczania? – Przede wszystkim nie jest naszym nadrzędnym celem wykształcenie zawodowych muzyków – mówi Elżbieta Węgrzyn, założycielka Szkoły Suzuki w Tychach. – Gra na skrzypcach to szansa na wszechstronny rozwój dziecka. Najważniejsze jest jednak to, że spędza ono czas ze swoimi rodzicami, którzy uczą się wraz z nim.

– Lubię ten moment, gdy otwieramy nuty i zaczynamy ćwiczyć – uśmiecha się Jolanta Pietras. Jej córka Agata od trzech i pół roku uczestniczy w zajęciach Szkoły Suzuki. – Nie nadążam za jej tempem, choć mam za sobą 4 lata ogniska muzycznego – mówi mama. Elżbieta Węgrzyn dodaje, że Agata, uczennica trzeciej klasy podstawówki, z powodzeniem mogłaby zostać przyjęta do państwowej szkoły muzycznej II stopnia.

Praca, nie cuda

Nauka maluchów w Szkole Suzuki odbywa się przez zabawę. – To tak jak z myciem zębów: nikt rozsądny nie będzie do niego zmuszał. Wystarczy pokazać dziecku, że to przyjemność – wyjaśnia pani Elżbieta. Dlatego dzieci nie zaczynają nauki od poznawania nut, tylko od oswajania się z instrumentem. Gdy uczniowie tyskiej szkoły występowali w eliminacjach do programu „Mam talent", każde dziecko otrzymało zadanie adekwatne do jego aktualnych możliwości: jedne tańczyły, inne tylko trzymały skrzypce, jeszcze inne grały na pustej strunie. Wreszcie były takie, które dostały do zagrania poważniejsze partie. I o to chodzi. – Tu może przyjść każdy. Nie oczekujemy efektów w postaci cudownego dziecka. Raczej uczymy codziennej pracy nad sobą – mówi dyrektor tyskiej szkoły. Mimo to spora część absolwentów wiąże swoje życie na stałe z muzyką, radząc sobie równie dobrze jak absolwenci państwowych szkół. – Może trochę więcej czasu zajmuje im odczytanie nut, ale za to od razu zapamiętują utwór. Mają świetnie wyrobiony słuch i pamięć muzyczną – podkreśla Michał Gawroński, kierujący w szkole orkiestrą.

– Jestem samoukiem, uczyłem się grać ze słuchu – opowiada Jarosław Zawada, muzyk zespołu Golec uOrkiestra. – Teraz moja 4,5-letnia córka Alicja może się uczyć w podobny sposób. Widzę, jak się rozwija, jak cieszy się z grania w grupie. A ja sam nauczyłem się tu wreszcie, jak prawidłowo trzymać skrzypce...

Najlepiej działa Mozart

Sieć szkół muzycznych Yamaha zaczyna umuzykalnianie jeszcze wcześniej, bo od czwartego miesiąca życia dziecka. Widok niemowlaków raczkujących wśród gitar, grzechotek i tamburynów jest rozbrajający. Maluchy maszerują w takt muzyki, tańczą z rodzicami, podczas słuchania piosenek poznają świat przedmiotów. „Poturlaj mnie, być piłką nie jest źle" – śpiewa pani Kasia, popychając wielką dmuchaną piłkę. Niemowlaki małymi rączkami próbują chwycić olbrzymią kulę.

Czy jednak możliwa jest edukacja muzyczna w tak młodym wieku? – Chodzi nie tyle o edukację, co o pobudzanie pracy mózgu – wyjaśnia Marcin Bujnowicz, dyrektor Szkoły Muzycznej Yamaha w Katowicach. – Muzyka bardzo pozytywnie wpływa na rozwój intelektualny dziecka. Pomaga też budować bliskie relacje z rodzicami i rówieśnikami.

Marcin Bujnowicz ma już kolejny pomysł na wykorzystanie muzyki. Tym razem w fazie prenatalnej. W tworzonym właśnie Centrum Edukacji Rodzicielskiej kobiety w ciąży spotkają się z elementami muzykoterapii. – Naukowcy dowiedli, że dziecko już w łonie matki uspokaja się podczas słuchania muzyki klasycznej – mówi Agnieszka Jaromin, instruktorka szkoły rodzenia. – Sama przekonałam się, że dzieci bardzo mocno zapamiętują dźwięki. Mój synek Tobiasz uspokaja się, gdy puszczam mu tę samą muzykę, której słuchałam w czasie ciąży. Najlepiej działa Mozart. Albo Beethoven.

Czy wszyscy ci, którzy muzykę wyssali z mlekiem matki, będą w przyszłości wirtuozami? Z pewnością nie. Ale na pewno mają większe szanse, by stać się ludźmi muzykalnymi, dla których śpiew i gra na instrumencie stanowią przyjemność. A to już sporo. ■

Widok maluchów raczkujących wśród instrumentów jest rozbrajający
Z PRAWEJ: Gra na skrzypcach to szansa na wszechstronny rozwój dziecka

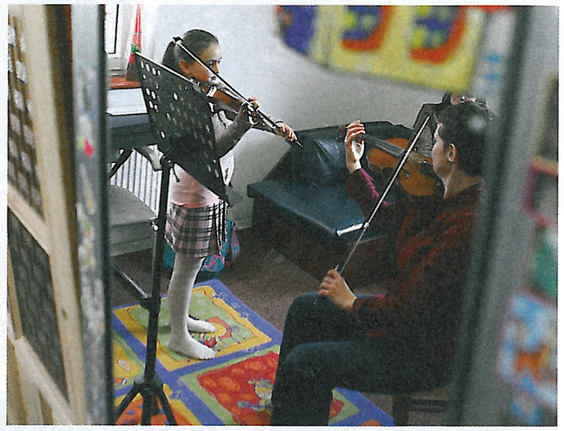

REKLAMA

Gerlach dzieciom

*Dzisiejszy Gerlach to również specjalna oferta dla najmłodszych. Prezentowany model **A Petit** idealny dla małych rączek wykonany jest z najwyższej jakości stali nierdzewnej kwasoodpornej, posiada atest PZH. Zdobiony jest wypukłymi, kolorowymi figurkami przypominającymi słodkie żelki.*

www.gerlach.pl

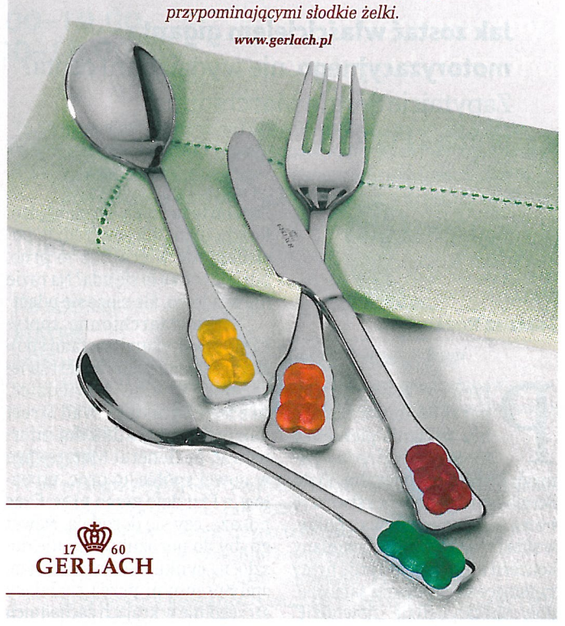

17 60 GERLACH